



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Bóg w poezji Władysława Sebyły

Author: Katarzyna Niesporek

Citation style: Niesporek Katarzyna. (2017). Bóg w poezji Władysława Sebyły. W: J. Kisiel, E. Wróbel (red.), "Władysław Sebyła : lektury" (S. 249-264). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Niesporek
Uniwersytet Śląski w Katowicach



Bóg w poezji Władysława Sebyły

Zastanawiając się nad wizerunkami Boga w polskiej poezji współczesnej, Wojciech Ligęza napisał:

Jak portretować niewidzialne, jak opisywać niewyraźne? Mówić o czymś, co znajduje się poza granicami mowy? Przekroczyć niemożliwe, zbliżyć się do przedmiotu, który wymyka się ludzkiemu rozumieniu, albo dać wyraz temu, co doświadczane wewnętrznie, godząc się na nieostre przybliżenia. Czy raczej podkreślać, iż wizerunki Boga sporządzone przy pomocy słów są niemożliwe, wydobywać na plan pierwszy sprzeczności, przekreślać osiągnięte rezultaty i nieustannie posługiwać się negacją. Istnieje też możliwość pseudonimowania, kreacji prowizorycznych i kalekich, mylenia tropów tak, aby Imię nie zostało wypowiedziane albo pojawił się w tekście jakiś „On” – daleki i nieprzenikniony¹.

Właściwie wszystkie wyodrębnione przez badacza sposoby portretowania Absolutu oraz wątpliwości wyrażone w pytaniach można z powodzeniem odnaleźć w poezji Władysława Sebyły. Autor *Koncertu egotycznego*, operując w swoich wierszach kontrastowymi obrazami, tworzy osobiwy wizerunek Boga. Z utworów wyłania się Bóg o wielu twarzach. W jego obrazowaniu dominują antynomie. Absolut jest bowiem w tych wierszach obecny i nieobecny, młody i stary, potężny i słaby, święty i ludzki. Objawia się w naturze i materii, w narodzinach i śmierci. Poeta w ten sposób, podejmując walkę ze swoją niewiarą, przyjmuje postawę podmiotu poszukującego, zmierzającego ku rozpoznaniu sfery metafizycznej. Wchodząc w dialog z milczącym Stwórcą², próbuje odgadnąć

¹ W. LIGĘZA: *Bezimienny, niewidzialny, milczący. O kilku wizerunkach Boga w polskiej poezji współczesnej*. „Znak” 2006, nr 12, s. 36.

² Na temat dialogu Władysława Sebyły z Bogiem zob. L. ISAKIEWICZ: *Władysława Sebyły dialog z Bogiem*. „Poezja” 1978, nr 9, s. 52–60.

jego właściwą naturę. Poeta broni się jednak przed formułowaniem ostatecznych wniosków na temat Boga, wiary czy religii. Pozostaje w tej kwestii rozdarty. Jan Józef Lipski wskazywał, że „Kierunek ewolucji poezji Sebyły prowadził ku swoistemu typowi liryki religijnej, nie wyznawczej, lecz dążącej, szukającej, pełnej zwątpień i wewnętrznej szarpaniny”³. Nieco później Joanna Kisiel pisała o wyłaniającym się z twórczości Sebyły „nurcie liryki rozterek religijnych”⁴.

Bóg (nie)obecny

Bóg w wierszach Władysława Sebyły jest istotą obecną. Poeta swoją twórczość otwiera i zamyka modlitewnym zwrotem do Stwórcy. I chociaż to – jak niejednokrotnie zaznaczali badacze tej twórczości⁵ – klamra zupełnie przypadkowa, można zauważyć, że postać Absolutu nie jest autorowi *Pieśni szczurołapa* całkiem obojętna. Natura Boga niepokoi wnętrze poety, który, targany jednocześnie nadzieją i zwątpieniem, podejmuje się próby poetyckiego przepracowania, odgadnięcia tajemnicy jego istnienia. Sebyła myśli o istocie Boga, o relacjach człowieka z nim. Zwraca się do niego, mając nadzieję, że może w ten sposób sprowokuje go do przerwania odwiecznego milczenia. Tak jest właśnie we wspomnianej *Modlitwie*:

Boże! Luń świetną jasność świetlistą strugą z wiadra
Rybie, co schnące skrzela na ostrym piasku targa.

³ J.J. LIPSKI: *Władysław Sebyła 1902–1940*. W: *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 4. Red. I. MACIEJEWSKA, J. TRZNADEL, M. POKRASENOWA. Kraków 1993.

⁴ J. KISIEL: „Przed pustką stygnę w grozie”. *O poezji Władysława Sebyły*. W: EADEM: *Imiona lęku. Szkice o poetach i wierszach*. Katowice 2009, s. 70.

⁵ Jan Piotrowiak zwrócił uwagę na ton modlitewny występujący w poezji Władysława Sebyły, który otwiera i zamyka jego twórczość. Badacz napisał: „Jeśli zważyć, że pierwszym datowanym przez Sebyłę utworem poetyckim była *Modlitwa*, która użycza swej tytułarnej dystynkcji całemu debiutanckiemu zbiorowi wierszy, a dodatkowo jeszcze staje się inicjalnym tekstem tomiku, to dostrzec nietrudno, jak mało w tym geście poety zwykłego przypadku, zbiegu okoliczności, trafu. Ten sam modlitewny ton rozlega się w ostatnich wierszach poety, zamykających, i to w sposób zgoła niezamierzony, przedwczesny, księgę twórczości. Ostatni bowiem tomik poety zawiera cykl utworów pod znamennym tytułem *Ojciec nasz*, finalnym wierszem zaś, drukowanym w »Pionie« w roku 1939, pozostaje utwór bez tytułu, o wyraźnym konturze celebralnej mowy i z klarownie zwierającą całość wypowiedzi apostrofą [...]”. Zob. J. PIOTROWIAK: „*Ciemny nurt mego życia...*”. *O wyobraźni poetyckiej Władysława Sebyły*. Katowice 2008, s. 125.

Zdejm starcze bielmo z oczu ogłupiałego konia,
Który zapomniał chrzęstu runiastych traw na błoniach.

Brudnemu psu, włóczędze, zapadłe wyglądz boki,
Radośnie pozwól szczekać pod niebem – pod wysokim.

Swarliwym wróblom posyp garście grubego ziarna,
Niech mielą swoje kłótnie na świergotliwych żarnach!

Wróc uśmiechniętą młodość chłopcom dwunastoletnim
O starczych, zmiętych twarzach – przed sądem dla nieletnich.

A matkom-suchotnicom pierś słodkim mlekiem odmij,
By mieli co ssać nadzy synkowie pierworodni.

Pozrywaj swoje gwiazdy i rozrzuć je po ziemi,
Dzwoń w nie, by trzaski iskier usłyszeć mogli niemi!

I rozwieś ślepcom tęcze w oczach znieruchomiałych.
Rzuć im odmęty wirów czerwonych, modrych, białych,

A rybie, targającej skrzela na sykim piasku,
Rzuć tylko jedną kroplę Twego płynnego blasku!⁶

W całym, długim wezwaniu podmiotu Bóg zostaje przywołany tylko raz. Jego imię nie jest opatrzone jakimkolwiek określeniem. Zostaje ono przez poetę niejako włożone w strukturę wiersza jedynie w celu wyodrębnienia adresata wypowiedzianych życzeń. Zdaje się, że poza tym nie pełni ono w liryku żadnej innej funkcji. Ale już samo przyjęcie przez poetę formy modlitwy i rozpoczynająca utwór apostrofa do Absolutu projektują jego istnienie. To jedno wezwanie Stwórcy w pierwszym wersie wystarczyło w pełni, aby ukazać relację pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Sposób mówienia podmiotu w wierszu wyklucza zarówno bliskość, która mogłaby łączyć istoty boską i ludzką, i dystans człowieka do Boga. W głosie autora *Pieśni szczurołapa* nie można bowiem usłyszeć tonu błagalnego, jak przystało na modlitwę prośby. Jest ona raczej monotonnym, roszczeniowym ciągiem prośb, obsesyjną mantrą. Osoba mówiąca wpada tu jakby w litanijny trans. Momentami pojawia się kontrast pomiędzy podniosłą koncepcją litanii a małością spraw wznoszonych do wielkich godności. Mowa tu szczególnie o prośbach podmiotu, które dotyczą świata zwierzęcego – ryb bez wody, brudnego psa, kłótniowych wróbli, ogłupiałego konia. Obok nich pojawiają się odrzuceni przez społeczeństwo – pokrzywdzone dzieci, karmiące mat-

⁶ W. SEBYŁA: *Modlitwa*. W: IDEM: *Poezje zebrane*. Wstęp i oprac. A.Z. MAKOWIECKI. Warszawa 1981, s. 61–62. Wszystkie cytowane w szkicu wiersze pochodzą z tej edycji *Poezji zebranych*. Dalej lokalizuję je, podając tytuł utworu i numer strony.

ki, głuchoniemi, niewidomi. Brak, pustka i nieuporządkowanie to dominanty rzeczywistości, w której na tych samych prawach żyją ludzie i zwierzęta. I jedni, i drudzy nie domagają oraz cierpią tak samo. Nie ma między nimi żadnej różnicy. W *Modlitwie* zostają zrównane porządki: ludzki ze zwierzęcym. Dochodzi do osobniczego upokorzenia człowieka, unieważnienia jego najwyższego miejsca w hierarchii stworzenia, ustanowionej przez Boga. Egzystencję zwierzęcia równie dobrze może podzielić człowiek, na co zwracał uwagę Tadeusz Nyczek:

[...] naturalistyczne utożsamienie losu zwierzęcia i losu człowieka [...] oznacza ostateczny upadek człowieczej godności, poniżenie, mające swoje źródło nie w jednostkowym morale, ale [...] w niesprawiedliwych strukturach życia społecznego. „Mój bracie, od konia swego już niczym się prawie nie różnisz. / Obadwaście starzy wędrowcy, strudzeni drogą podróży” – tak napisał wręcz Sebyła w wierszu *Woźnica*⁷.

Poeta w całym cyklu *Modlitwa* wyodrębnia niesprawiedliwość świata. Ukazuje, że Bóg, chociaż jest, odgrywa w nim znikomą rolę. Poeta, eksponując początkowym zwrotem obecność Stwórcy, pokazuje zarazem jego nieobecność. Apostrofa do Absolutu jest więc tutaj także pewnego rodzaju grą autora *Młynów. Sonaty nieludzkiej*. Demaskuje ona Boga jako Stwórcę obojętnego na los świata. Sebyła, przedstawiając w wierszu zastanę rzeczywistość, wyklucza z niej ingerencję Boga. Świat zapewne wyglądałby inaczej, gdyby Stwórca był w nim prawdziwie obecny. Poeta w modlitwie jakby wzywa Absolut do sprawiedliwości. Przedstawia Bogu przestrzeń, w której żyje człowiek, zarzucając go kolejnymi, dość dramatycznymi obrazami. Jan Piotrowiak napisał:

Komunikacyjną asymetrię modlitewnego aktu uwypukla nie tylko zamieszczone w nagłosie wiersza, a wypreparowane z wszelkich atrybucji i przymiotów, imię Adresata („Boże!”), ale i ciężar (ilościowy i jakościowy) przedkładanych prośb, które w swej „masie” wybrzmiewają jak oskarżenia. Naprzeciw milczącego Boga płynie więc człowiecza „rzeka słów”, tworząca nieprzebrane w swej rozległości i głębokości „morze” skarg, utyskiwań i lamentów. Modlący się chce „powiedzieć wszystko”, co boli, gnębi, tłamsi, mierzi⁸.

Poeta chce w ten sposób sprowadzić Stwórcę na ziemię i zwrócić jego uwagę na istoty mu poddane. Później, w wierszu *Jehowa*, usłyszymy

⁷ T. NYCEK: *Dialog z samym sobą* – Władysław Sebyła. W: *Poeci dwudziestolecia międzywojennego*. Red. I. MACIEJEWSKA. Warszawa 1982, s. 162.

⁸ J. PIOTROWIAK: „Ciemny nurt mego życia...” ..., s. 133.

pretensję autora *Obrazów myśli* skierowaną do Absolutu. Podmiot wyrzuca Bogu właśnie jego nieobecność w świecie:

Poszedł syn twój, syn wybrany, i nie wrócił.
Z nienawiścią twoją walczy bez nadziei.
A ty słomę białej brody sennie młóćisz,
Zapłątany w grzywach komet, w gwiazd zawiei.

Jehowa, s. 41; podkr. – K.N.

Bóg, do którego nawołuje Sebyła w *Modlitwie*, pozostaje niewzruszony, nieustępliwie milczy. Można jednak zauważyć, że wraz z nasilającym się boskim milczeniem wycisza się także sam podmiot wiersza. Poeta w pierwszej strofie utworu nawoływał: „Boże! Luń świetną jasność świetlistą strugą z wiadra / Rybie”, z kolei w ostatnim dwuwiersie napisał: „A rybie [...] / Rzuć tylko jedną kroplę Twego płynnego blasku!”. Struga z wiadra wody zostaje zamieniona przez autora *Koncertu egotycznego* na jedną kroplę, z kolei „świetna jasność świetlista” tylko na „blask”. Joanna Kisiel o owej klamrze spinającej wiersz pisała następująco:

O ile przypadek pierwszy można jeszcze traktować jako upomnienie się o cierpiącą drobinę istnienia, o tyle obraz powtórzony [...] nabiera uniwersalnej rangi, staje się metaforą losu każdej istoty żyjącej. Przeznaczeniem i jednych, i drugich jest miotanie się w śmiertelnej udręce w świecie obcym i ostrym [...], nieznanym i niezrozumiałym. Owym rybom na piasku tyleż bowiem doskwiera brak wody-życia, co tęsknota do „jasności świetlistej”. Stopniowa rezygnacja z aspiracji do „świetlistej strugi z wiadra”, zredukowana tu do błagania o „jedną kroplę [...] blasku”, wpisana zostaje w klimat niewypowiedzianego bezpośrednio wyrzutu. W ostatecznym rozpoznaniu cierpienie bez zrozumienia sensu i krzywda bez pociechy są nieusuwalną częścią egzystencji. Kondycja ludzka nie różni się tu od animalnej⁹.

Zminimalizowanie prośby do „jednej kropli wody” i „blasku” idzie w parze także z wycofaniem poety. Osoba mówiąca w wierszu jakby traci nagle tak wyeksponowaną w początkowych frazach wiersza śmiałość do Boga. Ale podmiot, mimo poczucia daremności swojej modlitwy, ostatecznie z niej nie rezygnuje. W prośbie o jedną kroplę wody i blask mimo wszystko mamy do czynienia z przecuciem poety o istnieniu Absolutu, nadzieją na wysłuchanie podmiotowego wołania.

⁹ J. KISIEL: „Przed pustką stygnę w grozie”..., s. 64.

Obecność Boga przejawia się już w samym jego imieniu, które Sebyła eksponuje w *Pieśniach szczurolapa*. Autor *Obrazów myśli* umieścił w tym cyklu wiersz zatytułowany *Jehowa*. Znaczenie tego imienia jest bardzo sugestywne. *Jehowa*, czyli Jahwe. To imię, które w języku hebrajskim oznacza: „Ten, który jest; Istniejący”. Sebyła, podkreślając obecność Stwórcy w świecie, definiuje zarazem jego kondycję czy pozycję. Bóg, podobnie jak człowiek, starzeje się. Jest nieustannie, ale zarazem przemija. Sebyła widzi w nim istotę podobną do człowieka, ale jednocześnie też nie odbiera mu jego boskości:

Zestarzałeś się, mój Boże, zestarzałeś,
Opuściły cię anioły i szatany.
Siwobrody kiwasz głową za kryształem,
Głuchy jesteś, ślepy jesteś, zapomniany.

[...]

W malowanym na niebiesko siedzisz niebie,
W szklanej szafce, zasunięty w kąt lamusa,
I z rozpaczy nierozumnej kamieniejesz
Zapatrzony w marmurową twarz Dzeusa.

Jehowa, s. 40–41

Poeta przedstawia w utworze obraz Boga nie tylko zasiedzanego w niebie, ale także samotnego i ułomnego. Zostaje on sprowadzony do istot, za którymi Sebyła wstawiał się w *Modlitwie*. Następuje zatem odwrócenie ról. Tak samo jak Bóg w wierszu otwierającym twórczość autora *Czterech wierszy o wojnie* nie zwracał uwagi na położenie pokrzywdzonych ludzi i zwierząt, tak teraz żadne ze stworzeń nie jest zainteresowane jego losem. Absolutowi zostaje wytracona z rąk (ale nie całkiem odebrana) władza nad światem. Przechodzi on przez proces „skamienienia”. Bóg staje się zatem posągiem – rzeczą albo pamiątką, która istnieje albo upamiętnia istnienie; która dzięki „skamienieniu” jest trwała. Bóg wywiedziony z tradycji chrześcijańskiej idzie w ślady Zeusa. Ten także trwa, jeżeli nie w pamięci, to dzięki pomnikowi z marmuru. Na pierwszy plan zatem wysuwa się tutaj istnienie – i zdaje się, że nieważne jest, czy przybiera ono postać bardziej materialną, czy metafizyczną.

O tym ostatnim wymiarze „bycia-w-swiecie” Boga wydaje się трактовать wiersz rozpoczynający się słowami: „O matko! Ty uwierzysz...” z cyklu *Ryby na piasku*. Sebyła w ostatniej strofie napisał:

O matko! Ty zrozumiesz – ty przecież zrozumiesz,
Że modłę się do Boga, w którego nie wierzę,

Że krzyżem w miałkim piachu oślepiony leżę;
 Tak jak do ciebie płaczę, zagubiony w tłumie,
 Choć wiem, że cię już nie ma.
 – ... I nigdy czołem w kolana twoje nie uderzę...

*** [inc. „O matko! Ty uwierzysz...”], s. 86

Doświadczenie braku, ogarniające poetę poczucie nieobecności zostało w tym wierszu odniesione przede wszystkim do osoby najbliższej, którą jest matka. Sebyła w ten sposób próbuje usprawiedliwić czy wyjaśnić przyjmowaną przez siebie antynomiczną postawę wobec Boga. Podmiot wypowiada do matki słowa: „[...] do ciebie płaczę, zagubiony w tłumie, / Choć wiem, że cię już nie ma”. Wcześniej mówi natomiast: „[...] modłę się do Boga, w którego nie wierzę”. Zarówno matka, jak i Bóg są nieobecni, niemożliwe jest fizycznie spotkanie poety z tymi postaciami. Ostatni wers strofy „– ... I nigdy czołem w kolana twoje nie uderzę...” może dotyczyć nie tylko matki, ale również boskiej istoty. W relacjach bohater liryczny – matka czy bohater liryczny – Bóg niemożliwe jest spotkanie, zbliżenie ciał. Poeta w tej sytuacji odnajduje więc alternatywę. Szuka jakiegoś wymiaru duchowego i dostrzega go w uzewnętrznianiu swoich niepokojów przez rozmowę z nieżyjącą matką, leżenie krzyżem czy modlitwę. Duchowa pustka, brak, nieobecność „kogoś”, „czegoś” zostają w ten sposób wypełnione. „Łaknienie ontologiczne” z wiersza *Modlitwa*, o którym wspominał Dłuski, przechodzi w pragnienie transcendencji, ale może też przeobrazić się w zwątpienie, jak w pierwszej części poematu *Ojcie nasz*:

Ojcie nasz, któryś jest na niebie błękitny i pusty,
 Nie święcę twoich imion, nie znam twoich znaków.
 Z pianą oceanowe miotają wychlusty
 Do nóg mi martwe ryby z twojego zodiaku.

Górą noc jak pies leży i gwiazdami szczeka,
 Więc dojrzeć cię nie mogę w ciemności i mrozie,
 Przyjścia królestwa twego już nie czekam,
 przed pustką stygnę w grozie.

[...]

I wołam: – Ojcie nasz, którego nie ma
 Wywiedzionego z otchłani kuszenia,
 Niechaj cię noc obrośnie potężna i niema
 I gwiazdzistym milczeniem zbawi od istnienia.

Ojcie nasz, s. 161

Utwór jest parafrazą *Modlitwy Pańskiej*, „każdy z jej składników – jak zauważyła Joanna Kisiel – obecny jest w utworze i każdy podlega bluźnierczej negacji”¹⁰. Sebyła po raz kolejny posługuje się tu kłamrą spinającą utwór. W pierwszej strofie określa Boga Ojca przymiotnikami „błękitny” i „pusty”. Podmiot nie zaprzecza więc jego istnieniu, ale przypisuje mu konkretne cechy, które odnalazł w Stwórcy. W ostatniej zwrotce modlitwy poeta próbuje natomiast zanegować „bycie-w-świecie” Absolutu. Ale podobnie jak autor *Pieśni szczurołapa* modli się do Boga, w którego nie wierzy w utworze dedykowanym matce, tak w bluźnierczej *Modlitwie Pańskiej* zwraca się on do Ojca, którego nie ma. Sebyła, zaprzeczając jednak jego istnieniu, kolejny raz podejmuje z nim dialog, jakby zaklinając Absolut: „Niechaj cię noc obrośnie potężna i niema / I gwiazdzistym milczeniem zbawi od istnienia”.

Podmiot tych wierszy siłuje się więc z wiarą i zwątpieniem w Boga. Każde stwierdzenie przez poetę nieistnienia Stwórcy zostaje od razu podważone wrażeniem jego obecności. Autorka *Imion lęku* wewnętrzne zmagania, wyłaniające się z twórczości Władysława Sebyły, słusznie podsumowała:

Wbrew kategorycznej deklaracji podmiotu relacja człowieka i Boga nie została rozstrzygnięta. Bóg w wierszu Sebyły, jak świat u Przybosa, „nie-i-jest”. Zaprzeczony bezpośrednio, jest stale obecny – w apostrofie, w ogromnym ładunku emocji, w mowie uwikłanej w paradoksy, w życzeniu¹¹.

Bóg (nie)potężny

Sebyła, dokonując antropomorfizacji Absolutu, stara się nie odbierać mu jego potęgi. Owszem, umniejsza ją, ale mimo wszystko zachowuje. W kolejnych strofach *Jehowy* czytamy:

¹⁰ Ibidem, s. 64.

¹¹ Ibidem, s. 74. Tadeusz Nyczek, interpretując drugi cykl *Obrazów pamięci*, napisał: „Nie, nie jest to modlitwa do Boga. To raczej rozmowa z kimś, kogo nie ma, w którego istnienie nie wierzy się osobiście, ale który przecież – choćby w cudzych myślach, w religii – jakoś jest. »Ojcie nasz, którego nie ma« – woła poeta, a w tym paradoksie zawarte jest i wyzwanie, i wyznanie: jeśli Cię nie ma, to kim jesteś, bo coś jednak być musi, co włada oszalałym światem, coś, co ten świat (być może) zbawi, uratuje; [...] czy senny zamieszkujesz krąg? / czyś ptakiem, drzewem, czy kamieniem?”. Zob. T. NYCEK: *Dialog z samym sobą...*, s. 177.

Tylko czasem, gdy kto zajrzy śmierci w oczy,
 Szepnie w strachu twoje imię zapomniane,
 Tylko czasem mówią, że to twój wóz toczy
 Grzmiące chmury nad zielonym oceanem.

Jehowa, s. 40

Ludzki szept wzywający Boga świadczy o jego wyższości nad człowiekiem. Stwórca, dzięki swojemu imieniu, które jest nieustannie przyzywane – albo przez poetę w wierszu, albo przez istotę ludzką w nadzwyczajnych okolicznościach – jest obecny. Przywołanie Absolutu oznacza jego wskrzeszenie, ponowne powołanie do istnienia. Człowiek ujawnia się z kolei jako ten, który chociaż mimowolnie – używając często boskiego imienia jako jedynie figury stylistycznej – przyzywa Absolut, mimo wszystko ma w sobie zakorzenioną świadomość „bycia-w-świecie” Boga. Stwórca występujący w roli przede wszystkim powszechnie używanego zwrotu, wtrącanego w przypyływie słów – ponownie zostaje sprowadzony do rzeczy. Staje się Bogiem, do którego człowiek nie czuje żadnego dystansu. „Bóg istnieje, tylko nie mamy obowiązku czy potrzeby się z nim liczyć” – pisał Wiesław Paweł Szymański¹². Człowiek zaczyna zatem wątpić w jego potęgę, odbiera mu jego wcześniejsze honorowe miejsce, czyni go eksponatem:

Oto gabinet figur, czyli panopticum
 Kiwają się tu sennie osoby wszelakie.

[...]

Szczurołap gra na flecie i rozmawia z bogiem,
 Z woskowym oficerem, poetą i księdzem.

Wstęp, s. 39

Urzeczowiony Bóg jest w zacytowanych fragmentach partnerem rozmowy podmiotu, został w ten sposób sprowadzony do poziomu człowieczeństwa. Ustawiony obok oficera, poety, księdza staje się jednym ze stanowiących ludzką wspólnotę. Bóg jest teraz istotą słabą, której boska moc została wypalona¹³. Wracając do utworu *Jehowa*, można przeczytać:

¹² W.P. SZYMAŃSKI: *Z dziejów czasopism literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*. Kraków 1970, s. 45.

¹³ Tadeusz Kłak dopowiedział: „Wybór bohaterów, miejsce ich lokalizacji oraz sposób kreowania wskazuje, iż [...] jesteśmy świadkami degradacji różnych wartości i detronizacji osób, które związane były ze sferą wartości »wysokich«. [...] Wszystkie określenia, odnoszące się Boga ze *Starego Testamentu*, są zaprzeczeniem wszystkich jego cech i przymiotów, stanowią właściwie negację jego boskości. Sam Bóg został tu zredukowany do wymiarów martwego i zdegradowanego przedmiotu. [...] Cały ten utwór [*Jehowa* – K.N.]

Byłeś panem ponad ziemią, niebem, morzem...
 W pas kłaniały ci się zioła, zboża, dęby;
 Teraz kłamią i mordują w imię boże,
 Oszukują, wycierają sobie gęby.

Jehowa, s. 40

Sebyła ukazuje w wierszu obecny stan rzeczywistości. Poeta próbuje ją uporządkować. W tym celu wyraźnie oddziela czas teraźniejszy od przeszłego. Tylko do tego ostatniego przynależy potęga Boga. Podmiot w przekazie swojej prawdy; w rozmowie, którą prowadzi z Jehową, jest bezpośredni. Każdy wypowiedziany przez poetę wers stanowi jakby moment uświadomienia Bogu prawdy o nim samym – o jego zamierczości, bezwładności, obecnej kondycji. Autor *Ojcie nasz* podkreśla, że największe uosobienie wartości przestało mieć znaczenie. Imię Boga jest teraz wykorzystywane do innych celów – kłamstwa, mordów, oszustw. Mało tego, ówczesny Stwórca świata nie ma także władzy nad szatanem. Nawet on stał się stworzeniem potężniejszym od Boga:

Nikt już sobie teraz z ciebie nic nie robi,
 Wychylona z czarnej ćmy twarz Lucyfera
 Śledzi cicho poplątane gwiazdne drogi,
 A na ciebie – kątem oka nie spoziera.

Jehowa, s. 40

Podobnie sprawa będzie się miała z naturą, na którą podmiot przelata boską potęgę, która jest deizowana. Pojawiając się w roli Istoty Najwyższej, zastępuje Sebyle osobowego Boga¹⁴:

jest – z religijnego punktu widzenia – nieustannym bluźnierstwem i naigrawaniem się z Boga, a kolejne strofy utworu powiększają sekwencję szyderstw i zaprzeczeń atrybutów jego boskości”. Zob. T. KŁAK: *Pejzaże Władysława Sebyły*. W: IDEM: *Ptak z węgla. Studia i szkice literackie*. Katowice 1984, s. 150.

¹⁴ W poezji autora *Obrazów myśli* mamy zatem do czynienia ze swoistym rozszerzeniem formuły wiary bliskiej franciszkańskiej koncepcji umiłowania natury. O franciszkanizmie w odniesieniu do cyklu *Modlitwa Władysława Sebyły* Jan Józef Lipski napisał: „W cyklu tym dominuje postawa, którą można nazwać franciszkańską: religijnie zabarwione (świadczą już o tym sam tytuł cyklu) solidarne współczucie dla cierpiących zarówno ludzi, jak i zwierząt, wyrażone jest w formie miejscami dyskretnie prymitywizowanej”. Zob. J.J. LIPSKI: *Władysław Sebyła 1902–1940...*, s. 90–91. Mieczysław Bibrowski zwracał uwagę: „[...] ów stosunek religijny nie wyraża się [...] w sposób konwencjonalny – w obcowaniu z Bogiem osobowym jako potęgą ponad i poza światem; chodzi tu raczej o odkrywanie pierwiastka boskiego w najzwyczajniejszych faktach życia, w najprostszych jego przejawach; stosunek ten, pozornie panteistyczny, sprowadza się jednak ostatecznie do tzw. świętofranciszkańskiego umiłowania życia”. Zob. M. BIBROWSKI: *Romantyczność wraca*. „Kwadruga” 1927, nr 2. Cyt. za: L. ISAKIEWICZ: *Władysława Sebyły dialog z Bogiem...*, s. 54.

Ja mam swojego boga, który jest obłokiem,
Krzepkokorzennem drzewem, wiosennem, wysokiem,
Kroplą złotej oliwy, płonąca w motorze,
Jest wichrem, który huczy nad wzburzonym morzem,
Jest dźwięczną muchą w słońcu, wilgotnym parowem
I jest nowym, przeze mnie wymyślonym słowem.

Spowiedź szczurołapa, s. 31

Ale obok obrazu zdetronizowanego Absolutu w poezji Władysława Sebyły można mimo wszystko odnaleźć również wizerunek Stwórcy potężnego. W *Spowiedzi szczurołapa* czytamy:

Księżu! Przestań mnie straszyć swoim bogiem strasznym,
Który siedzi na tronie z gwiazd i adamaszku.
[...]

Nie strasz mnie bogiem, który za zielonym stołem
Siedzi i świat świdruje złym, sędziowskim okiem.

Spowiedź szczurołapa, s. 31

Pokazany w utworze obraz Boga po części koresponduje z jego przedstawieniami funkcjonującymi w *Starym Testamencie*. Stwórca pojawia się jako sędzia, który w milczeniu obserwuje poczynania człowieka na ziemi i surowo karze go za popełnione nieprawości. Sebyła nie odbiera zatem Bogu w swoich utworach jego przymiotu władzy nad światem. Nie można jednak ukryć, że ton głosu poety jest mocno podszyty ironią. Poeta, chociaż mówi o potędze Boga, to w nią nie wierzy. Podobnie jak miało to miejsce w *Modlitwie*, bardziej niż potęgę, eksponuje w utworze bierność i obojętność Absolutu na los człowieka. Mówi o nim: „za zielonym stołem / Siedzi i świat świdruje złym, sędziowskim okiem”. Poeta pod pretekstem mocy tkwiącej w Bogu tak naprawdę wyśmiewa jego opieszałość, bierność. Pokazuje, że nie korzysta on właściwie z przypisanej mu władzy. Fragment ten, chociaż wraca do pierwotnej natury Boga, jest w gruncie rzeczy przede wszystkim jednym ze świadectw niewiary podmiotu.

Drogę od potęgi do upadku, przez którą przebywa Stwórca, Sebyła zdaje się opisywać, w wierszu otwierającym *Trójsław prosty*. Utwór *O narodzeniu* swoją formą przypomina przyspiewkę ludową albo – przynajmniej w początkowych trzech strofach – pieśń pochwalną na cześć Boga. W drugiej części wiersza czytamy:

Bądź pozdrowiony
nowo narodzony
stworzycielu siebie samego!

Rośniesz – i gwiazdy się rodzą,
deszcze pluszczą po morzach,
budzą się wiatry w powietrznych przestworzach,
głębinniej nieba odmęty
i przecieka przez cię niepojęty
rzeczy wszelakiej ocean.

O narodzeniu, s. 137

Bóg w tym fragmencie zostaje ukazany jako sprawca wszystkiego. Wraz z wrastającą jego potęgą powstają poszczególne elementy składające się na przestrzeń świata. W utworze to jemu jest podporządkowana cała rzeczywistość. Podmiot wynosi Stwórcę na piedestał. W litanijnych zwrotach: „nowo narodzony”, „niepojęty rzeczy wszelakiej” czy też w pozostałych strofach utworu: „powołany z głębin”, „stworzycielu siebie i świata” w sposób szczególny podkreśla jego potęgę. Znamienny w utworze jest – jak się wydaje – pojawiający się w czwartym wersie aspekt niedokonany czasownika „rośniesz”, ukazujący Boga coraz bardziej monumentalnego. Sebyła wraca do niego w dwóch ostatnich częściach wiersza *O narodzeniu*. Najpierw napisał:

Coraz mi jesteś cięższy,
coraz więcej nieba zagarniasz,
gwiazd rozpleniona owczarnia
poczyna się w ciebie zapadać,
przestwór w sobie zamykasz
i szmer górskiego strumyka,
i niezmierzony ocean.

O narodzeniu, s. 138

To, co prawda, nadal obraz Boga potężnego, ale przede wszystkim zaborczego, który nadto wykorzystuje swoją potęgę. Stwórca zamyka w sobie świat, nie otwiera go na człowieka, dlatego ten przestaje go wychwalać. Istota ludzka jest bowiem udręczona boską mocą, przepełniona jego władaniem. Podmiot w zacytowanym fragmencie zwraca się do Boga: „Coraz mi jesteś cięższy”. To Stwórca imperialny, z którym trudno człowiekowi wejść w relację, a tym bardziej zbudować więź. Podobnie jest w ostatniej strofie wiersza:

Coraz mi jesteś cięższy,
stworzycielu i świata pożerco.
Już nie rośniesz, już świat masz w sercu.
Zatoniesz, zatoniesz, zatoniesz...

O narodzeniu, s. 138

Sebyła w tym końcowym wezwaniu, trzykrotnym powtórzeniem frazy „zatoniesz”, jakby przewiduje zmierzch boskiego panowania w świecie, ostateczny upadek boskiej potęgi¹⁵.

Bóg (nie)ludzki

Natura Boga w poezji autora *Pieśni szczurołapa* jest ułomna. Podobnie jak człowiek przechodzi on przez kolejne etapy życia. Absolut pojawia się w wierszach jako „powołany z głębin”, „nowo narodzony”. Wśród utworów autora nokturnów można odnaleźć także liryk zatytułowany *Młodość Boga*. Pojawia się w nim obraz Absolutu-dziecka, chronionego przez siły wyższe sakralnego pochodzenia: „Oczy mają błękitne jak lny / anieli, którzy dobra sennego mu strzegą”. W drugiej strofie utworu czytamy natomiast:

A w jego ciemnym mózgu kłęby szarej mgły,
w mózgu dziecka prześnionym ludzkimi myślami
Gdy te myśli dojrzeją, groźne rykną lwy
I nieśmiertelność przewieje nad nami.

Młodość Boga, s. 180

Przez fragment ten przebija człowieczeństwo Boga. Poeta podkreśla, że jest on istotą targaną codziennością, „ludzkimi myślami”, wątpliwościami. Jest tym, który dopiero dojrzewa, przygotowuje się do pełnienia roli, jaka została przeznaczona mu w świecie – do boskości, potęgi, władzy nad stworzeniami. Ale zaraz obok tego wizerunku Boga pojawia się stary, ułomny i urzeczowiony Jehowa ze wspomnianej już wcześniej *Pieśni szczurołapa*. Przypomnijmy:

Zestarzałeś się, mój Boże, zestarzałeś,
Opuściły cię anioły i szatany.
Siwobrody kiwasz głową za kryształem,
Głuchy jesteś, ślepy jesteś, zapomniany.

Jehowa, s. 40

¹⁵ Andrzej Z. Makowiecki zwrócił uwagę, że omawiając motyw upadku i umierającego Boga w wierszach Władysława Sebyły z okresu „postkwadryganckiego”, można sięgnąć do trzeciej fazy mitu wyróżnionej przez Northropa Frye’a. Zob. A.Z. MAKOWIECKI: *Zapomniany poeta ciemnej wyobraźni*. W: W. SEBYŁA: *Poezje zebrane...*, s. 14.

Sebyła w swoich utworach eksponuje zatem przemijalność Stwórcy, co czyni go przede wszystkim Bogiem ludzkim. Cały żywot Absolutu zostaje natomiast streszczony przez poetę w pierwszej strofie wiersza *O narodzeniu* zaledwie w sześciu wersach. Poeta zwraca się do Boga:

Musisz służbę odsłużyć,
musisz siebie powtórzyć,
świat stworzyć, świat porzucić,
niezawinione winy
odkupić i powrócić
w głębiny, na dno, do otchłani.

O narodzeniu, s. 137

Podmiot przemawia tu z perspektywy kogoś doświadczonego, mającego świadomość kolei rzeczy nie tylko ludzkiej, ale i boskiej egzystencji. Kondycja Boga nie różni się w wierszu od kondycji człowieka. Obie spotykają się w jednym punkcie – w śmierci, w powrocie do przestrzeni przed przyjściem na świat: „w głębiny, na dno, do otchłani”. I człowiek, i Bóg w wierszach Władysława Sebyły zaczynają i kończą tak samo¹⁶.

Koda

Różnorodność wizerunków Boga wyłaniających się z wierszy Władysława Sebyły wynika z jego religijnych niepokojów. Słusznie Jan Piotrowiak nazwał autora *Koncertu egotycznego* „mistrzem podejrzania i zwątpienia”. Badacz napisał:

To zarazem ktoś, kto usilnie pragnie dotrzeć do prawdy, rozpoznać tajniki rzeczywistości, i ktoś, kto z wyraźną determinacją będzie mówił o porażkach [...]. Bo tak naprawdę bardziej intryguje go cień niż światło, bardziej zwątpienie go pociąga niż poczucie pewności¹⁷.

¹⁶ Joanna Kisiel wiersz *O narodzeniu z Trójspiewu prostego* interpretowała następująco: „Rytm prostych słów i ogromny ładunek emocji to kolejny sposób ukazania dramatu egzystencji. W tym przypadku został on uproszczony do najbardziej uniwersalnego schematu i przedstawiony w trzech odsłonach, rejestrujących graniczne doświadczania ludzkiego życia: narodziny, głód (metaforyczny, oczywiście) i śmierć. Ani programowa prostota, ani melodyjna płynność nie osłabiły przejmującej wymowy tryptyku”. Zob. J. KISIEL: „Przed pustką stygnę w grozie”..., s. 69–70.

¹⁷ J. PIOTROWIAK: „Ciemny nurt mego życia...”..., s. 133.

W tym cieniu, w zwątpieniu objawia się bowiem Sebyle Bóg, którego próbuje uchwycić. Poeta obdarza go różnymi przymiotami. Dokonując konfiguracji, ustawia go nie tylko w pomieszczeniu z figurami woskowymi, czyniąc go jedynie przedmiotem, ale nadaje mu także cechy człowieka, ustanawiając go w ten sposób jednym z członków ludzkiej wspólnoty. Każda odkryta przez poetę cecha Absolutu zostaje przez niego od razu przepracowana. Sebyła podejrzewa, wyciąga wnioski, podaje w wątpliwość. Jego wizje Stwórcy – obecnego i nieobecnego, mocnego i słabego, świętego i ludzkiego – wynikają z jego osobistej obserwacji świata – człowieka, rzeczy, natury. Te zaś nigdy nie odkrywają przed nim całej prawdy, a jedynie naprowadzają go na ślad Boga. I mimo że poeta jest człowiekiem wątpiącym, ostatecznie w swojej twórczości nie neguje „bycia-w-świecie” Stwórcy. W zawołaniu podmiotu „Ojcie nasz, którego nie ma” albo „modłę się do Boga, w którego nie wierzę” Absolut nie umiera. Wręcz przeciwnie – jak napisała Katarzyna Gościniak – stało się tu coś o wiele bardziej przerażającego. Bóg „przeżył i trzeba się z nim jakoś uporać”¹⁸.

¹⁸ K. GOŚCINIĄK: *Poezja Władysława Sebyły w perspektywie eseistyki Emila Ciorana*. „Przegląd Humanistyczny” 2012, nr 5, s. 20.

Katarzyna Niesporek

God in the Poetry of Władysław Sebyła

Summary

The article aims to discuss the various images of God present in the poetry of Władysław Sebyła. The poet, struggling with doubt, creates deeply multifaceted images of God. In his poetry, the Creator is present and absent, strong and weak, saintly and human. Sebyła, attempting to fight his lack of faith, assumes in his poetry the stance of a subject searching for something, striving to comprehend the sphere of metaphysics. In his relations with God, in turn, he attempts to define Him and understand his nature.

Katarzyna Niesporek

Gott in Władysław Sebyła's Dichtung

Zusammenfassung

Zum Gegenstand des Beitrags werden die in den Werken von Władysław Sebyła auftretenden verschiedenen Gesichter Gottes. Der von Verzweiflung überwältigte Dichter schafft zwar ein Bild des Schöpfers mit zahlreichen Eigenschaften. Der Gott ist anwesend und abwesend, stark und schwach, heilig und menschlich. Der Autor von *Das Vaterunser* kämpft mit seinem Unglaube, indem er in seinen Gedichten die Haltung einer suchenden Person einnimmt, die eine Erkenntnis der metaphysischen Sphäre anstrebt. Die Beziehung mit dem Gott aufnehmend, versucht er ihn definieren und seiner Natur auf den Grund zu gehen.